

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 99

Przed konferencją w Stresle

FRANCJA I WŁOCHY ZDECYDOWANE

Anglia pozostaje w rezerwie

PARYŻ. (PAT). Zdaniem prasy francuskiej, sytuacja w przededniu konferencji w Stresle jest zadowalająca.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną — pisze „Petit Parisien”, że na konferencji tej zapadną decyzje. Kierujący meżowie stali w Paryżu, Londynie i Rzymie są zbyt przezorni, aby pozwolić na próbę dywersji, zawsze możliwą ze strony Niemiec.

Według „l'Oeuvre”, Londyn nie będzie przeciwstawiał się deklaracji angielsko-francusko-włoskiej, potwierdzającej zasady Locarna. Wydaje się bowiem, że Ren stanowi nadal główną troskę polityki brytyjskiej na kontynencie.

„Echo de Paris” sądzi, że Simon nie weźmie na serio systemy paktów dwustronnych Hitlera.

Jeżeli Mussolini i Laval stają się razem przy traktatach o wzajemnej pomocy, to smiało przezwyciężą tę przeszkodę, po-

wała w ostatniej chwili. „Le Matin” patrzy optymistycznie na sytuację, zaznacza przytem, że o ile rządy francuski i

włoski prowadzą politykę zdecydowaną, o tyle z obrad gabinetu brytyjskiego odnosi się wrzenie rezerwy. Zdaniem dzien-

nika, Francja nie po raz pierwszy będzie wpływała bezpośrednio na orientację polityki brytyjskiej.

Niemcy budują koszary i lotniska

BERLIN. (PAT). B. pruski minister sprawiedliwości, Kerrl, obecnie zaś minister bez teki w rządzie Rzeszy, mianowany zo-

stał przez kanclerza Hitlera kierownikiem urzędu do spraw przydziału ziemi instytucjom prawa publicznego. Nominacja ta jest szczególnie charaktery-

styczna z uwagi na przypuszczalne zapotrzebowanie skarbu wojskowego na budowę koszar, lotnisk i placów ćwiczeń.

W Sowietach — o wyborach w Gdańsku

MOSKWA. (PAT). Prasa sowiecka z ożywieniem omawia wyniki wyborów gdańskich.

Specjalny korespondent „Prawy” podkreśla, że nar.-socjaliści nie uzyskali kwalifikowanej większości, aby móc zmienić konstytucję i zwraca uwagę na 20% wyrost głosów komunistycznych w porównaniu z wyborami komunalnymi w listopadzie r. ub. Kampania wyborcza, prowadzona przez narodowych socjalistów z wielkim rozmachem, dała w rezultacie tylko 2 mandaty więcej niż poprzednio. Korespondent stwierdza, że na terytorium, znajdującym się poza

granicami Niemiec, moment narodowy grał większą rolę, aniżeli w samych Niemczech, co uważać należy za dowód wzrostu nastrojów „antyfaszystowskich”.

„Komsomolskaja Prawda” zaopatrzyła depesze z Gdańska tytułem: „Fiasco faszystowskich rachub”.

Przypuszczalny podział mandatów do Volkstagu, który jeszcze wymaga zatwierdzenia przez miarodajne władze, jest następujący: nar.-socjaliści — 42 mandaty, socjaliści — 12, komu-

niczna z uwagi na przypuszczalne zapotrzebowanie skarbu wojskowego na budowę koszar, lotnisk i placów ćwiczeń.

Wyniki wyborów w Gdańsku

ści — 2, centrowcy — 10, niem. narodowi — 3, Polacy — 2. W ostatnich wyborach w dniu 28 maja 1933 r. narodowi socjaliści zdobyli — 42 mandaty, socjaliści — 12, komuniści — 5, centrowcy — 9, niem. narodowi — 2, Polacy 2 mandaty. Niedzielne wybory do rady miejskiej w Sopocie dały interesujące wyniki. Mianowicie nar. socjaliści zdobyli 15 mandatów, socjaliści — 3, centrum 7, niemiecko-narodowi — 2 i Polacy — 1 mandat.

Jak wynika z tego, stronnictwo nar. socjalistyczne posiadać będzie przewagę tylko dwóch mandatów nad łączną sumą mandatów opozycji i Polaków.

PARYŻ. (PAT). — Prasa francuska ogłasza wyniki wyborów w Gdańsku na naczelnych miejscach, komentując te wyniki jako niepowodzenie narodowych socjalistów.

„Petit Parisien” pisze, że narodowi socjaliści nie zdobyli 2/3 głosów, potrzebnych do zmiany konstytucji w drodze legalnej.

„Petit Journal” podkreśla, że po niedzielnych wyborach Liga Narodów powinna bardziej, niż dotychczas czuwać nad poszanowaniem statutu Wolnego Miasta.

Sekretarz chciał zamordować sędziego

Zranił go tylko i sam odebrał sobie życie

Ze Świeciana donoszą: Sekretarz sądu grodzkiego w Lyntupach Januskiewicz strzelił w dniu wczorajszym o godz. 8.45 w kancelarii sądu kilkakrotnie z

rewolweru do sędziego Ryszarda Kuźmińskiego, raniąc go ciężko w brzuch.

Po dokonaniu tego czynu Ja-

nuskiewicz popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń.

Sędzia Kuźmiński żyje. Powodów zajścia nie udało się narazie ustalić.

Kara śmierci dla dzieci w Sowietach

została ogłoszona wobec wzrostu przestępczości

MOSKWA. (PAT). — Wobec wzrostu przestępczości wśród

nieletnich opublikowano dekret, uchylający wszelkie ulgi kodeksu karnego przyznawane dotychczas nieletnim przestępcom, czem prawodawstwo sowieckie szczególnie się chlubiło.

Odtąd według brzmienia dekretu wobec przestępców (począwszy od lat 12), którzy popełnili kradzieże, gwałty, zabójstwo lub jego usiłowanie będą stosowane wszelkie środki karne (a więc przypuszczalnie kar-

niez kara śmierci skoro dekret środka tego nie wyłącza).

Osoby podlegające przestępstwom, będą karane co najmniej 5-letniem więzieniem.

Pogrzeb ś. p. Emila Młynarskiego

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Emila Młynarskiego, artysty muzyka, dyrygenta i kompozytora, b. dyrektora Opery Warszawskiej i Filharmonii Warszawskiej.

Liczny kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Filharmonią Warszawską, gdzie orkiestra wykonała szereg utworów.

Ś. p. Emila Młynarskiego pochowano na cmentarzu Powązkowskim.

Premier Sławek u P. Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym p. prezesa Rady Ministrów W. Sławka, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

Nowe konsulaty w Warszawie

W związku ze wzrastającą emigracją z Polski do krajów zamorskich zorganizowane będą w Warszawie nowe konsulaty zagraniczne. W b. m. powstał w Warszawie konsulat republiki południowo-amerykańskiej Nicaraguę, konsulem został dr. Jerzy Loth-

Rumunja zmienia Konstytucję

BUKARESZT. (PAT). Cała prasa i opinia publiczna zajmują się obecnie zagadnieniem reformy konstytucji, poruszonem ostatnio w ostrej formie w publicznych przemówieniach b. premiera Vaidy Voevoda oraz prezesa partii narodowo-agrarniej Gogi, który powoływał się

również na nową konstytucję w Polsce. W związku z tem, w nie których kołach krąży pogłoski, że sprawą reformy konstytucji zajmie się nadzwyczajna sesja parlamentu w maju r. b. Mówi się również o możliwości zmiany gabinetu. Wiadomość ta jednak nie została potwierdzona.

Bunt na okręcie tureckim

Na przybyłym ostatnio do Gdyni parowcu tureckim „Erol” zaszedł następujący incydent:

Kapitan statku zwrócił się do władz o interwencję wobec załogi, która z mechanikiem

na czele odmówiła posłuszeństwa.

Powodem incydentu jest zarząd o płace załogi. Załoga zachowuje się spokojnie. Wszczęto kroki dla zlikwidowania zarządu

Wicher stracił pociąg z toru

Wielkie skutoszenia wyrządziły huragany

NOWY JORK. (PAT). — Donoszą z Manilli, na wyspach Filipińskich, że tajfun wyrządził

ogromne szkody na wyspach Samar i Luzon w prowincji Albay. Tysiące ludzi jest bez dachu. W Burongan na wyspie Samar tajfun zniszczył niemal wszystkie budynki i spowodował śmierć 25 osób. W Catbalogan (głównem mieście wyspy Samar) 4 osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany.

MEKSYK. (PAT). — Wczoraj po południu huragan nawie dział półwysp Jukatán. Wicher stracił pociąg osobowy z szyn. Trzy osoby zostały zabite, a 20 odniosło rany. W Merida (stolica stanu Jukatán) huragan zniszczył instalację oświetlenia

elektrycznego w mieście i połączenia telefoniczne.

Liczba ofiar ostatniego huraganu, który szalał nad Filipinami, wynosi 60 osób.

Aresztowanie działacza robotniczego

Dowiadujemy się, że z polecenia władz sądowych zatrzymany został na terenie Białego stoku popularny działacz robotniczy wśród pracowników branży drzewnej, Jan Pater. Pater osadzony został w więzieniu.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.31. Rubel złoty: 4.66. Dolar złoty: 9.05 — 9.06%. Gram czystego złota: 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 198.50. Funt szterling (banknoty) w obrotach prywatnych 25.62. Akcje: B. Polski 88.50; Węgiel 13.00; Lilpop 11.05; Starachowice 17.25 — 17.10

Prezydent Senatu gdańskiego żeni się

GDANSK. (PAT). Dziś odbędzie się w Berlinie ślub prezydenta senatu gdańskiego Greisera z p. Marią Koerlerową z Berlina. Jak wiadomo, p. Greiser rozszedł się przed pewnym czasem ze swoją pierwszą żoną.

Listy z Ameryki

W lasy i w stepy północne

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

NEW-YORK, w marcu. Milionerki amerykańskie wyślyły sobie nową modę. Już nie pociągają ich pałace słońce Florydy i chłodne igraszki łagodnych fal ciepłego morza Palm-Beach. Za wiele tam już artystów filmowych, studentek, stenotypistek i t. d. Należało wyszukać stanowczo coś nowego, czego jeszcze nie było, dokąd jeszcze cała Ameryka nie dotarła.

Znudzony panny zaczęły szukać na mapie i znalazły cudowną krainę, gdzie wprawdzie od powiednia pora na przyjemności nie trwa długo, ale zato żyje się na łonie natury.

Wybór padł mianowicie na krainę, leżącą na pograniczu Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady, poprostu na Alaskę, na brzegi pięknego, choć zawsze zimnego Jukonu. Kraina ta nie jest nieznaną. Jack London wypuszczał stąd w świat co drugą swoją powieść, w których chwalił zarówno krainę, jako też ludzi i psy.

Tak daleko nasze snobki nie mają zamiaru się zapuszczać. Ale i na to będzie kolej. Narazie zatrzymują się na samym skraju, gdzie prócz lasów są jeszcze szerokie, nieobjęte okiem prerie, a wśród preryj prawdziwi, lub zamiatowani specjalnie cowboje, którzy wrócili z cyrków i bud wielkomiejskich, zwierzywszy nietylko dobry zarobek, ale i... przygodę.

Cóż może być przyjemniejszego nad życie w chacie, na dalekiej fermie północnej, opasanej zewsząd szerokimi prerjami i lasami? Zdała biela się góry pokryte wiecznym śniegiem,

z których otwiera się cudowny widok na całą dolinę srebrnego Jukonu. A chaty te urządzone są tak, że każdej chwili mogą przyjąć gości. Jedne są praw-

dziwe, inne na przedce pobudowane, ale to bynajmniej nie psuje uroku. W większych osiedlach powstały wspaniałe hotele, w których ceny nie mają nic wspólnego z ogólnym stanem majątkowym tego zakątka ludzkiej cywilizacji. I cóż z tego? Przecież te hotele nie są obliczone ani na biednych Indian, ani na traperów, ani na cowbojów nawet, posiadających

własne tabuny koni,

ale dla młodych milionerek amerykańskich i ewentualnie dla ich towarzyszy, jeśli przypadkiem zapędzą się w te strony w poszukiwaniu swych narzeczonych, czy żon. Moda bowiem wymaga, aby panny, czy młode panie szukały przygód samotnie na tych dalekich rozległościach.

Każda chata uważa sobie za punkt honoru ustalić sobie takie ceny za pobyt, jakie ma najlepší hotel w okolicy. Ale za to daje o wiele więcej, aniżeli hotel. Delikatne panie muszą wstawać wcześniej, budzone przez najstarszego cowboya

w szerokich portkach z cielecej skóry.

Po skończonej toalecie i po śniadaniu biegają do stajen, gdzie każda ma już przydzielonego sobie tylko konia, którego musi sama osiodłać i okiełzać, i dalej w step, z wichrami w zawody.

Nasze amazonki ubrane są

nie inaczej, aniżeli rodowici cowboje. A więc skórzane szerokie porteczki, nabijane mosiężnymi kółkami, przez które prze wleka się kolorowe wstążki, lub paski farbowanej skóry. Górna część ciała kryje się w miękkiej bluzeczce sportowej, a szyję owija kolorowy fular, związany kunstownie pod brodą, ale w ten sposób, aby jego końce fruwały na wietrze w galopie. Wszystkiego tego nauczyły się już amazonki od cowbojów. Dlatego przyjęła się już dla nich nazwa cow-girlsów, lub „kananaskies”, lub wreszcie poprostu panien z „Wild-Westu”.

Nie ulega wątpliwości, że panie przechodzą tu swoistą szkołę życia, szkołę wprawdzie mało zorganizowaną, ale niemniej pożyteczną. Nauczycielami są cowboje, przeważnie — to jest druga strona medalu —

indywidua z pod ciemnej gwiazdy,

wykolejency, obieżyświaty, ale wszyscy z wielką fantazją, a to dodaje im tylko w oczach panien uroku. Wyglądają bowiem akurat, jak cowboje w zeszytych powieściach za 10 groszy, uganiający się za zwierzyną i za Indianami na wspaniałych często dzikich koniach, z lassem u siodła i z innymi znakami z tych zeszytów untesylnymi. Na życzenie potrafią ci cowboje narobić trochę dzikiego zgiełku. Przywiązują do siodel sprowadzone z miast baloniki i uganiając na koniach strzelają do tych baloników.

Nauka polega nietylko na umiejętności zawiązywania kunstownego węzła pod szyją i ko kieteryjnym noszeniu skórzanych spodenek, panny uczą się konnej jazdy, wskakiwania i zeskakiwania z

konia jednym susem, prawidłowo trzymania cugli w ręce, a nogi w meksykańskim strzemieniu i umiejętnego przystosowania się do chodu konia. Potem następują dalekie raidy, podchody indyjskie, udawane walki, w których amazonki wykazują swe umiejętności w oprowadzaniu konia, wreszcie wsze lakię igrzyska o wysokie nagrody. W niedzielę załogi poszczególnych chat odwiedzają się wzajemnie i fotografują się za wzięcie.

W rezultacie moda ta niegroźna, może nawet dla rozpieszczonych panien pożyteczna, a nie grozi bynajmniej epidemją, gdyż podróż w te odległe strony jest jednak zbyt kosztowna i nie każda panna będzie mogła tę nową modę naśladować. A szkoda.

Bo natura tej pięknej krainy zaprasza sama.

Niezwykłe oszustwo asekuracyjne

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpoczęła się głośna sprawa o podpalenie wielkich ekspedycyjnych składów „Warrant” w Białymstoku, celem podjęcia premii asekuracyjnej w kwocie zgórą 700 tys. złotych.

Sprawa sięga roku 1926. W tym czasie wybuchł pożar, który, wedle relacji właścicieli zniszczył kilkadziesiąt tysięcy kilogramów różnych gatunków

skór, 30 beczek wazeliny, smary, chemikalia i t. p. drogocenne towary, ubezpieczone na blisko milion złotych w kilku towarzystwach asekuracyjnych.

Pożar wydał się podejrzanym i na skutek przeprowadzonego dochodzenia na ławie oskarżonych zasiadli dwaj właściciele spalonych składów: Abel Furman i Lejzor Kugel oraz właściciele towarów, będących na składzie: Berek Lis, Szmul Guzowski, Chaskiel Goldstein, Hirsch i Todel Abramowicz, Jankiel Janusowicz i Chaim Janoski.

Wymienionym postawiono za rzut rozmyślnego spowodowania pożaru, celem otrzymania asekuracji. Prawdziwość zarzutów potwierdził stan pogorzeliśka, które nie odpowiadało ilości rzekomo spalonych towarów. Potwierdziła to ekspertyza, jak również wymowny dokument stanowiły książki Guzowskiego i f. „Warrant”, celowo sfałszowane i w pewnym okresie czasu po pożarze sporządzone.

W wyniku rozprawy Sąd Okr. skazał Furmana, Kugela, Guzowskiego i Lisa po 4 lata więzienia, zmniejszając im karę do 2 lat z amnestji, Janoskie

go i Goldsteina po jednym roku więzienia, zmniejszając im karę z amnestji do 6 miesięcy więzienia, Abramowiczów i Janusowicza uniewinnił; powództwo cywilne na rzecz towarzystw asekuracyjnych w sumie 500 tysięcy złotych zasądził od skazanych.

Wyrok ten Sąd Apel. w Warszawie uchylił i uniewinnił oskarżonych.

Po skasowaniu wyroku przez Sąd Apel. sprawa ta wczoraj powtórnie znalazła się na workandzie Sądu Apel. Na rozprawę, która potrwa kilka dni, powołano w charakterze eksperta prof. chemii Kantowera i znawcę pożarnictwa inż. Tuliszowskiego.

Wojsko buduje...

Gończkowska praca wnie około otwieranego za parę dni wojkowego sanatorium w Otwocku.

Jest to najlepiej i najnowocześniejsze urządzenie sanatorium dla chorych na płucę.

Po długich studiach i naradach, projekt gmachu głównego wykonał arch. Norwerth. Ogólne kierownictwo robót i zaprojektowanie budynków administracyjnych powierzono arch. K. Biernackiemu. Inicjatywa Dep. Zdr. przy M. S. Wojsk (gen. Ruppert) znalazła dzielnych wykonawców. Fundusz Kwat. Wojsk. (dyr. To rui) budował nietylko dobrze, ale i tanio, bo o 35 proc. niżej cen rynkowych. Gmach główny długości przeszło 100 mtr. zakończony piękne półkoliste werandy-leżalnie. Całość wybitnie nowoczesna, starannie opracowana. Sanatorium posiada własną sieć kanalizacyjno-wodociągową, wieże ciśnienia, centralne ogrzewanie i t. d.

Gwałcieł umyślowo chorej?

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie stanął wczoraj 26-letni Wojciech Lisiecki, skazany przez Sąd Okr. w Płocku na półtora roku więzienia za zgwałcenie umyślowo chorej, 18-letniej Bogusławy K-skiej.

Lisiecki nie przeczył postawionemu zarzutowi, jednak, wedle jego relacji, zbrodni nie popełnił, albowiem zbliżenie nastąpiło za wyraźną zgodą Bogusławy. Fakt ten trudny był do ustalenia, gdyż poszkodowana podczas badania nie zda wała sobie sprawy, co właściwie uczynił Lisiecki.

Sąd Apel. stanął jednak na stanowisku, że Lisiecki dokonał gwałtu na bezwolnej osobie i wyrok I instancji zatwierdził. Biorąc jednak pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, wybitnie dobrą opinię; uznał za stosowne karę mu zawiesić na okres trzech lat.

Udawanie głuchoniemych

Najwyższy Sąd rozważał sprawę, w której ustalono, iż sprzedawcy towaru sposobem domokrażnym, celem zapewnić sobie lepszego zbytu towaru — udawali głuchoniemych.

Rozważywszy tę sprawę, Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, stwierdzając, iż postępowanie

sprzedawców nie podpada pod żadną sankcję karną, gdyż nie posiada cech oszustwa z powodu braku ustalenia ze strony kupujących niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Porażenie prądem elektrycznym

Naogół rozróżnia się porażenia dwójakiego rodzaju: prądem o niskim i o wysokim napięciu. W wypadku porażenia prądem niskiego napięcia, zmiany, które powstały w organizmie, nie są spowodowane wyzwalającym się ciepłem, ale polegają na oddziaływaniu energii elektrycznej na ośrodki nerwowe. Natomiast przy działaniu prądu wysokiego napięcia występują przedewszystkiem oparzenia. W uniwersytecie Lipskim poczyniono szereg obserwacji, które w znacznej mierze przyczyniły się do wytłumaczenia niektórych zjawisk, mających duże znaczenie w ratownictwie w wypadkach porażenia elektrycznych u

ludzi. Między innymi wyjaśniono, że ustanie czynności mózgu przy porażeniach elektrycznych spowodowane jest nie bezpośrednio przez działanie prądu, ale wskutek porażenia naczyń krwionośnych, a tem samem wstrzymanie krążenia krwi. Dlatego też, należy nieco inaczej, aniżeli to było przyjęte dotychczas, skutecznie ratowanie ludzi. Dotychczas stosowano sztuczne oddychanie, wychodząc z założenia, że porażeniu ulega tylko ośrodek oddechowy. Obecnie, dzięki nowym odkryciom, zaleca się oprócz sztucznego oddychania stosowanie energicznych środków w celu pobudzenia krążenia krwi

Lakiery

[A. E.] — Musisz kupić lakiery — mówiła panna Mania Kurkowska — inaczej nie wypada. Wszystkie będą w lakiery, a ty jeden w zwyczajnych stybletach?

Pan Szczepan Krojczyk podrapał się małym palcem w głowę i po chwili wahania wszedł z narzeczoną do sklepu obuwniczy. Wybrał lakiery, zapłacił i ruszył z panną Manią na przyjęcie, gdzie miał zostać przedstawiony braciom i przyjaciółom swej najbliższej.

Ale humor powoli go opuszczał i gdy przybyli na miejsce, był już w bardzo ponurym nastroju.

Siadł przy stole, ale nic nie mówił.

— Czemu on ma taką minę, jak nie z tego świata? — zapytał pannę Manię siedzący obok niej znajomy.

— Nie wiem, co mu się zrobiło; zawsze jest wesoły. Może mu się frygać chce...

— Weź no pan co, panie Szczepan.

— Nie będę opychać — mrknął narzeczony — apetytu nie mam.

— Łyknij pan sznapsa na początek. Wiadoma rzecz, że bez tego ani rusz nie można wciąć!

Pan Szczepan nic nie odpowiedział, tylko westchnął, że aż wiatr w pokoju się zrobił. A minę miał taką, że biedna panna Mania o mało się pod ziemię ze wstydu nie zapadła. Nos mu się wydłużał, oczy na wierzch

wyłażyły...

Goście poczęli pokpiwać zeń między sobą, a bracia panny Mani siedzieli w niemym oburzeniu. Wreszcie jeden z nich nie wytrzymał i krzyknął:

— Czegoś pan tak mordę wykrzywił, panie?

— Ładnego sobie narzeczonego wybrała — dodał drugi braciśzek — nie spodziewaliśmy się, że nam siostra rodzica takiego wstydu narobi.

— Przecie on nigdy taki nie był — wybuchnęła płaczem panna Mania — musi bziaka tera dostał, czy co. Patrzcie, jaki mu się ten kinol długi zrobił!

— Nie płacz, Maniusiu — rzekli bracia. — Nie warto sobie krew psuć przez taką łamagę. Wynocha stąd, panie, byle prędko!

Pan Szczepan chciał coś powiedzieć na swoją obronę, ale było już zapóźno. Ktoś mu w syfon przypalantował, drugi kopniaka dał w poślednicę i wyrzucił go za drzwi.

— Wszystko to było, proszę sądu, przez lakiery — mówił pan Szczepan na rozprawie. — Jeszczem takich ciasnych butów w życiu nie nosił. W palcach mnie piły, jak jasna cholera. A jeszcze jak mnie Maniusia przez nieuwagę francuskim obcasem na nągielki włożyła, to tak mnie w dołku ścisnęło, że przez cały czas gęby otworzyć nie mogłem.

Sąd skazał braci Kurkowskich na tydzień aresztu za pobicie.

Puszczenie w obieg fałszywych pieniędzy

Kto puszcza w obieg fałszywe pieniądze, ulega karze z art. 177 kodeksu karnego.

W związku z tem, Najwyższy Sąd orzekł, że puszczenie w obieg jest tu działaniem, skierowanym w tym kierunku, aby fałszywa moneta, (banknot) przyjęty został jako pieniądz obrotowy.

Dla odpowiedzialności karnej jest obojętne, czy puszczający w obieg, otrzymuje za podrobiony pieniądz ekwiwalent, czy też wydaje go darmo, w formie np. darowizny, nagrody, jałmużny, napiwku i t. d.



Wesoły Kącik

WIERSZ O MIŁOŚCI



Otrzymałem, od jednej z naszych Czytelniczek, przemiły liścik, w którym prosi mnie, abym napisał jakiś wiersz o miłości i wiosnie. Nigdy kobietom nie odmawiam, a tym bardziej, moim Czytelniczkom. W jakim jednak sposób mam napisać wiersz, skoro nie mam o tem pojęcia? Po namyśle znalazł się sposób. Oto, ze starych szpargałów wygrzebałem taki właśnie wzniosły wiersz, który, aby doświadczyć prośbie pięknej Pani, skwapliwie przepisuję.

Tam na Kępie, za Warszawą, Bawili się z Mańką klawo. Swoja paczka — bycze chlapy: Klawiszników ze ćwierć kopy I andrusy, i knajaki, I grandziarze i ojraiki, Z Woli, Pragi i Ochoty, Z Czerniakowa moc chołoty.

Był ci Antek, Walek Dzio-bacz, Piotr Majcherek i Czes Skro-bacz, Józek Fafel, Lizus Stasio, Pięta Felek, Bitek Jasio, Była Wikta Zyzopietka, Z fonarami i urznięta, Zośka, Michta; tylko Anka W mamrze siedzi za kochanka.

Na harmonji rznął ci Stacho, Ten kikutnik z grubą lachą, Wywiano polkę w prawo, Jak się patrzy, wszystko klawo. I waleca, i tangiego, I karjoke, i ten tego, I od siebie, i do siebie Szło ci wazystko git, jak w nie-bie.

Wynalezli gładką ścieżkę, Rznął na niej w orla, reszke, Inni znowu szli grać w lasek W cymbergaju, w cetno, w pa-sek..

Aż ci nagle, mój ty rajul Pobili się w cymbergaju, Walek krzyczy: „W górę noże, Krajać chlopy, gdzie kto mo-że!”

To ci brachu tam sie dzialo, Powazkowsky kupą całą, Majchry z cholew powymiali. Do roboty, jazda dalej! A dziewczuchy pazurami Za selery i zębami. Skąd niewiedzieć ludzi mrowie I przyrznęło Pogotowie.

Walek leży, ledwo dycha, Obok barszczu cała micha, Ale wrzeszczy gębą chora: „Nie dawajta mnie dochtrom!” A i szczęście nawaliło Lącą gliny całą siłą. Stasio Lizus, Felek Pięta Wpadły oba niebożęta I dziś w mamrze siedza oba Bez waluty i bez brzany, Ale przyjdą znów do złoba Na nasz fajrant fest, cacany.

Dobrześmy się zrozumieli, prawda? Nikodem Zdzun

**KUPON
PRZĄDY PRAWNEJ**

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca Rządy pana zawiadowcy (Godło: Karolina)

Szanowny Panie Redaktorze! Gdy dowiedziałam się, że na łamach „Ostatnich Wiadomości” drukowana będzie ankieta, p. t. „Co przeżywa kobieta pracująca”, nie ulegało dla mnie wątpliwości, że nie zdołam powstrzymać się od zamiaru opisanie moich dziejów z przed kilku laty.

Byłam wtedy kelnerką w bufecie kolejowym na małej stacyjce. Rodzice moi zamieszkiwali w pobliżu.

Pracowałam bardzo ciężko. Dość powiedzieć, że przychodziłam o godzinie 5-ej rano i o-puszczalam stacyjkę dopiero po północy. Praca była niesłychanie wyczerpująca. Nie miałam często chwili wolnej, by choć trochę wypocząć.

Bywały dni, że zwała się taka ilość podróży, że poprostu omdlewałam z wyczerpania.

Wydaje się to dziwne, bo przecież stacyjka była niewielka. Jeżeli się jednak zważy, że był to okres letni, a nasza stacyjka na leżała do rzędu węzłowych, nie dziw, że przejeżdżało tu dużo pociągów. Podróżni musieli tu oczekiwać na nadejście nowych pociągów i wolny czas spędzali w bufecie kolejowym.

A do pracy były nas dwie kelnerki. Ja byłam „starszą” i mo- że dlatego pracowałam znacznie więcej. Zarobki moje były niesłychanie małe. Pocięszalam się tylko, że nie będę tu długo pracowała, obicywano mi bowiem, że wkrótce otrzymam pracę w innej miejscowości na innych, lepszych warunkach.

Późną nocą wracałam do domu i nieraz drżałam ze strachu. W okolicy bowiem często notowano napady i nieraz gazy ty rozpisywały się o różnych zbrodniach.

Zajęta ciężką pracą nie zwracałam uwagi na zawiadowcę stacji. Bo i cóż? Cóż mógł mnie obchodzić ten człowiek?

A jednak rozumowanie moje okazało się niesłuszne.

Pewnego dnia, gdy natłok podróżnych był dużo mniejszy, znalazłam chwilę czasu, by wy-począć. Usiadłam na peronie na ławeczce i z chciwością chlo- nęłam w płuca ożywcze powie- trze. Wietrzyk łagodnie muskał rozpalone czoło. Czuję się w tym momencie tak dobrze, że nie oddałabym swego miejsca za tysiące innych rozkoszy.

Mijały, jak w upojeniu, minu- ty. Nagle zbliżył się do mnie za- wiaadowca stacji. Dla ścisłości

muszę dodać, że zawiadowca na naszej stacji, była to ważna figura. Słyszałam nieraz, jak się wychwalał, że jego kuzyn ma duże protekcje w ministerstwie komunikacji i że wkrótce otrzy- ma przydział do Warszawy. Na awans ten czekał z ułasknieniem, a tymczasem na małej, nędznej stacyjce udawał wiel- kiego pana. I był takim na każ- dym kroku. Czy to w stosunku do chłopca z bufetu, czy do swo- jego zastępcy, zawsze odnosił się z wielkopańską miną. Jakby robił łaskę, że wogóle rozma-

wia. Takim był nasz zawiadow- ca.

Gdy zbliżył się do mnie, nie zwróciłam w pierwszej chwili uwagi. Ale jasnie wielmożny pan zawiadowca, pan wielką gę- bą, raczył pierwszy do mnie się odezwać:

— A cóż to panienka taka samotna?

Omam nie poderwałam się z miejsca, ale słyszę znowu głos:

— Czyżby mnie się panienka bała?..

Dalszy ciąg nastąpi.

Rzekomy chirurg szerzył bezpłodność wśród Francuzów

(E). Niemcy spopularyzowa- li sprawę sterylizacji. Steryliza- cja polega na operacji, po któ- rej mężczyzna, czy kobieta, sta- ją się bezpłodni, nie tracąc jed- nak cech swej płci, w przeci- wnieństwie do kastracji. Prawo niemieckie nakazuje sterylizo- wać przestępców, ludzi zbocz- nych, w imię czystości rasy.

Ostatnio depeze doniosły o niezwyklej aferze sterylizacyj- nej we Franoji. Obecnie otrzy- mujemy szczegóły o tej sprawie, w której zamieszanych jest wie- le osób z Bordeaux i innych miast francuskich, jak również ze stolicy Belgii, Brukselli.

Na trop afery wpadła policja w Bordeaux, śledząc dwóch o- sobników, znanych policji, jako anarchistów. Roztoczywszy o- piekę nad nimi wykryła, że prze- bywają długo w mieszkaniu mło- dego małżeństwa, nazwiskiem Prevotel.

Prevotel liczy sobie lat 26 i wraz ze swą 23-letnią żoną pra- cuje na poczcie.

Policja stwierdziła, że do mie- szkania ich przybył jakiś lekarz w towarzystwie właśnie tych dwóch asystentów. Obaj asy-

stenci byli znani policji tylko z imion: Ludwik i Jan i obaj byli anarchistami. Przybycie ich doprowadziło do ustalenia, że w mieszkaniu małżeństwa Prevotel odbywają się operacje ste- rylizacyjne. Prevotelowie, któ- rzy również poddali się opera- cji, oddali doktorowi na ten u-żytek swoją sypialnię, która za- mieniona została na salę opera- cyjną. W przeciągu dwóch dni: 23 i 24 marca b. r. dokonali 15 operacji.

Ale, zanim policja przystąpi- ła do aresztowania, doktor i je- go asystenci zdolali zbiec. Polic- ja aresztowała tylko trzy oso- by z tych, które poddały się o- peracji.

Między operowanymi znajdu- je się fryzjer, były student me- dycyny, Lapeyre, również anar- chista.

To, że operacjom poddawali się anarchiści i wolnomyslnicy, naprowadziło policję na myśl, że cała afera odgrywa się na- tle pewnego kierunku społecz- nego.

Prowadzone śledztwo zatoczy- ło szerokie kręgi, objęło kilka miast i sięgnęło do stolicy Bel- gii, Brukselli, gdzie dokonano aresztowania tajemniczego chi- rurga z Bordeaux, którym oka- zał się austriacki poddany, Nor- bert Bartosek.

Zbadano przeszłość lekarza i okazała się ona również nie- zwykła, jak afera, którą prowa- dził.

Norbert Bartosek pochodzi z Wiednia i nie jest wcale leka- rzem. Lekarzem był jego brat, chirurg, który przeprowadzał operacje sterylizacyjne w Gra- cu, stanął za to w swoim cza- sie przed sądem i skazany zo- stał na więzienie. Norbert Bar- tosek poszedł śladami swego brata, wykwalifikowawszy się w dokonywaniu, nietrudnych zresztą, operacji.

Dlaczego Bartosek propaga- wał w kręgach anarchistów ste- rylizację, dotychczas nie zostało to z całą pewnością ustalone. Faktem jest, że Bartosek doko- nawał niektórym operacji bez- płatnie, od innych pobierał zaś od 150 do 500 franków, zale- żnie od zamożności pacjenta.

Na uwagę również zasługuje fakt, że w Brukselli Bartosek działał w porozumieniu z nie- jakim Ferdynandem P., którego

często odwiedzał w podmiej- skiej willi, znanej wśród oko- licznych mieszkańców, jako willa „Pod wolną miłością”. Na- zwę tę nadali mieszkańcy dzie- ki temu, że w willi przebywało często liczne towarzystwo mę- żczyzn i kobiet, zachowujących się dość swobodnie.

Możliwe, że Bartosek prze- prowadzał masową sterylizację z pobudek ideowych, niemniej grozi mu odpowiedzialność z ar- tykułu 316, francuskiego kodeksu karnego, przewidującego na- wet karę dożywotniego więzie- nia i karę śmierci w wypadku, jeśli w okresie 40 dni, po ope- racji pacjent postrada życie.

W tej chwili władze francu- skie pertraktują z władzami bel- gijskimi o wydanie Bartoska.

Adwokat oskarżonego Barto- ska, Plisnier, twierdzi, że wyda- nie nie powinno nastąpić, gdyż wydani mogą być przestępcy, którzy oskarżeni są o zabójstwo lub uszkodzenia ciała, a Barto- sek, choć nie jest lekarzem, do- konywał operacji z wielką umie- jętnością i wprawą i wszyscy jego pacjenci cieszą się dobrem zdrowiem.

Zarobki wężniów pracujących w warsztatach

Minister sprawiedliwości ogło- sił przepisy, dotyczące kalkulacji kosztów robocizny więźniów, wydane w porozumieniu z mini- strem skarbu. Koszt robocizny składa się z wynagrodzenia wia- żnia, z dodatkowego żywienia, z odliczeń na zapomogi, z odli- czeń na premje dla więźniów i odliczeń na zawodowe kształca- nie.

Praca więźniów przy wypie- ku chleba dla gospodarstwa wię- ziennego oraz remontów budyn- ków więziennych nie zalicza się do robót dochodowych.

Coś dla pani



Jeśli pani chciałaby odświeżyć prze- sztoroczną suknię — to proszę zasto- sować ten nowy i modny sposób prze- cranie.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pły- ty). 7.50 „Wskazówki praktyczne”. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Drobnie utwory skrzypcowe (płyty). 12.50 Chwil- ka dla kobiet. 13.00 Koncert ork- salonowej Górzynskiego. 13.50 Wiadomości o ekspozycji polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Zespół F. Dzierżanowskiego i W. Suchockiego oraz Szerszyński (piosenki). 16.05 „Zwiedzamy port w Gdyni” (transm- z Gdyni). 16.30 „Wpływ wiosny na cerę” odczyt. 16.45 Kwadrans słyn- nych artystów. 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie” odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Książka i wiedza”. 18.00 Koncert (transm. ze Lwowa). 18.15 Wesoły skecz. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie ar- tystyczne i kulturalne stolicy”. 18.45 Fragmenty z Pasji. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.30 Wiadomości sporto- we. 19.35 Koncert (Tr. z Katowic). 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Melo- dia z filmów dźwiękowych. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w języku esperantom. 21.40 Koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 30 mi- nut humoru. 22.45 Muzyka lekka.

HUMOR

SZEROKIE SERCE

— Masz jedną narzeczoną w Otwocku, a drugą w Pruszkowie. Jak ty sobie z tem radzisz?

— O, bardzo prosto. Szofe- rem jestem.

SEDZIA

— Pani córka wyszła ponoć za sędziego?

— A tak.

— A gdzie jej mąż pracuje?

— Na meczach fu’bolowych.

GADATLIWA ZONA

— Dlaczego nie wczorajszej wycieczce żona twoja tyle ga- dała?

— A, powtarzała ciągle, że na skutek gorąca, język jej przy- sechł do podniebienia.

W PŁYW WIOSNY NA CERĘ

Poważecznie wiadomo, że z wiosną występują podrażnienia cery, którym towarzyszą nieraz nieprzyjemne dla oka objawy. Wiele osób napewno in- teresuje się tem żywo i pragnęłoby wiedzieć dokładnie, czemu przypisać te zmiany, aby im zapobiec. Zba- dawczy uprzednio przyczynę, można zastosować w każdym wypadku od- powiednią „wiosenną kurację”. Wie- le ciekawych szczegółów z tej dzie- dziny dowiedzieć się będą moiśi ra- diosłuchacze z odczytu p. dr. Marty Biernackiej, która zabierze głos prze- ciwofonem warszawskim dziś o g. 16.30.

PÓŁ GODZINY HUMORU

Dziś o godz. 22.15 wystąpi w pół- godzinnym programie znakomity hu- morysta i parodysta J. Kolischer, którego zaprosiła rozgłośnia lwowska przed mikrofonem polski, korzystając z jego pobytu we Lwowie.

**CZYTAJcie
WESOŁE
WIADOMOŚCI
CENA 10 GROSZY**

MORDERSTWO Z LITOŚCI

Dziś stanie przed sądem zabójca Marii Łobodowskiej

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się głośna sprawa Aleksandra Woickiego o strzał w ogrodzie Saskim, dzięki któremu rozstała się z życiem Marija Łobodowska.

Procesy tego rodzaju są niesłychanie rzadkie i to nietylko w Polsce, ale nawet zagranicą. Bo też, niesłychanie rzadko przyczyną pozbawienia życia kogoś jest

litość dla swej ofiary. Dla której życie jest znacznie surowsze i cięższe od wybaczącej od niej, śmierci.

Rozprawa dzisiejsza da odpowiedź na ogromną ilość nasuwających się w związku z procesem zagadnień natury społecznej, etycznej, prawnej i psychologicznej. Pod względem faktycznym zaś sprawa przedstawia się następująco:

W ogrodzie Saskim, w budynku Nr. 8 zamieszkiwała rodzina Łobodowskich, będąca na utrzymaniu syna, Aleksandra.

Siostra jego, Maria, już w wieku młodzieńczym zdradzała objawy choroby umysłowej.

Choroba ta czyniła znaczne postępy tak, że jedynym wyjściem z sytuacji było oddanie chorej do szpitala S-go Jana Bożego. Dzięki przeprowadzonej kuracji, Marija Łobodowska zdołała odzyskać władzę nad choremi nerwami, co nawet jej pozwoliło na zajęcie się nietrudną pracą zarobkową, w charakterze praktykantki w ogrodnictwie miejskim.

Do Łobodowskich przychodził często daleki ich krewny, Aleksander Woicki,

pedagog nietylko z zawodu, ale i głębokiego powołania.

Zwrócił on uwagę na chorą duszę Marii Łobodowskiej. Stał się ją zgłębić do dna, aby móc nieść ratunek. Gruntownie przemyślane metody Woickiego odniosły sukces.

Marija Łobodowska, która w pożyciu z rodziną była niesłychanie zamknięta w sobie, złośliwa i przekorna —

ulegała z całą pokorą woli Woickiego. Dzięki niemu, odzyskane częściowo zdrowie psychiczne, umiała zachować przez czas dłuższy.

Rodzina Łobodowskiej z niezmierną wdzięcznością odnosiła się do Woickiego, dla którego był on poprostu wybawicielem od przykrych i smutnych niespodzianek, jakie szykowało im chora dusza Łobodowskiej. Woicki jedyną nagrodę swej pracy widział

w zaufaniu chorej i w tem, że traktowała go, jako wielkiego przyjaciela, wychowawcę i lekarza.

Ale natura silniejsza jest od człowieka. A w naturze swej Łobodowska miała straszna i nieuleczalną chorobę —

rozrzedzenie mózgu.

Przez wiele lat Woicki trzymał władzę umysłową Łobodowskiej na wodzy, aż wreszcie odmówił mu one posłuszeństwa.

Na początku 1934 r. Łobodowska zaczęła popadać w chorobę, wzmagającą się z dnia na dzień.

Po okresach absolutnej apatii, kiedy Łobodowska odmawiała przyjmowania posiłków; mycia, przebierania bielizny, następowaly

ataki szału. Po bezsensownych nocach — Łobodowska zapadała w głębokie

sny, w czasie których następowały

przerazające wizje. Na domiar złego, Łobodowska odczuwała stan, w jakim się znajduje, mówiąc Woickiemu, że zamienia się w zwierzę.

Błagała go, aby nie pozwolił jej dłużej się męczyć, i by ukrócił jej cierpienia i uwolnił otoczenie od dzikiego zwierzęcia.

Woicki, sądząc, że choroba Łobodowskiej przemienie, obiecywał jej, że jej

pomoże skończyć z życiem, gdy już nie będzie ratunku. Temi słowami ujęta Łobodowska odstąpiła od zamiaru popełnienia samobójstwa. Będąc bowiem razem z Woickim na spacerze na moście Poniatowskiego, chciała

skoczyć w nurty Wisły, zwracając się z tego Woickiemu, któremu udało się dziewczynę powstrzymać.

Sam Woicki w duchu ludził się, że ratunek nadejdzie.

W początkach października 1934 r. Woicki — już jako osta-

tni — zważył, by dla Łobodowskiej był jakimkolwiek ratunek.

Lekarze, rodzina i nawet sama Łobodowska wiarę taką utracili oddawna. 14-go października, Woicki, jak codzień, przyszedł do Łobodowskich. Od progu niemal, Marija Łobodowska zaczęła mu robić wyrzuty, że ją ludzi i okłamuje, że pomoże jej w skończeniu z życiem. Woicki słuchał słów dziewczyny i w tym momencie zrozumiał, że naprawdę jedynym ratunkiem dla Łobodowskiej jest... śmierć.

Nieznacznie wyjął z kieszeni rewolwer i

celny strzał skierował w głowę siedzącej Łobodowskiej. Śmierć nastąpiła natychmiast. Życie tym razem było łaskawsze dla Łobodowskiej, nie dając się jej długo męczyć... w agonii.

Gdy na odgłos strzału, wpadł brat Łobodowskiej do pokoju, Woicki błady ze wzruszenia i cały zły potem, powiedział:

"Zlikwidowałem życie Marylki". Woicki *każał się aresztować.*

Przybyłemu przodownikowi policji Woicki wydał rewolwer oraz szereg listów. Jak się okazało, Woicki listy te napisał do znajomych, wyjaśniając pobudki swego czynu. Liczył się bowiem z tem, że po oddaniu strzałów, dostanie sam obłędu lub ataku serca.

Woicki został postawiony w stan oskarżenia za zabójstwo w afekcie z art. 225 § 2 Kod. kar., przewidującego karę

do 10 lat więzienia. Niewątpliwie obrona będzie dowodziła, iż w czynie Woickiego mieszczą się wszystkie cechy z art. 227 kod. kar., przewidującego za zabójstwo człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego, karę do 5 lat więzienia lub aresztu.

Proces, który *wzbudził wielkie zainteresowanie,* odbył się wczoraj na sali Nr. 2. Wobec przewidywanego natłoku, wejście na salę sądową wyłączenie

za biletami wstępu, które zostały już w całości rozdane.

Nowy sezon Radja Polskiego

Radio zdobywa coraz to nowe szeregi zwolenników.

Ceny aparatów zostały obecnie znacznie niższe, posiadamy krajowe aparaty po bardzo popularnych cenach, na wsi zniono dla pewnych kategorii radjodobrotów opłaty, czyli poczyniono poważny krok naprzód. Pozostaje nadal aktualne obniżenie opłat w miastach, szczególnie dla pracowników. Tutaj Radio Polskie powinno wyciągnąć naukę z doświadcze-

nia PAST-y. Zniesienie opłat za zakładanie telefonów przyczyniło się znacznie do zwiększenia liczby abonentów, zmniejszenie opłat abonamentowych, spopularyzowanie tanich aparatów, sprzedaż tychże na dogodnych warunkach, będzie najpewniejszą i skuteczniejszą propagandą radja.

Pod względem programowym, wiadać duże wysiłki ku lepszemu. Obecnie opracowano program wiosenny i letni. Dyrekcja Polskiego Radja wysłała w pracy tej ze słusznego założenia, że radio nie ma pojęcia martwego sezonu. Radio nie jest ograniczone jakąś przestrzenią. Nie publiczność przychodzi do radja, ale nadawców. Gdziekolwiek się znajdujemy, możemy nastawić aparat i słuchać radja. Wychodząc z tego słusznego założenia, program wiosenny i zimowy, ale nawet znacznie lepszy.

Uderza przede wszystkim wielką różnorodność w każdej dziedzinie, zarówno muzycznej, jak literackiej i t. p. Z wielkim zadowoleniem przyjmują radjostuchacze wiadomość, że dział humoru w Radjo objął znakomity poeta i satyryk, Julian Tuwim. Daje to gwarancję literackiego poziomu humorystycznych audycji. Część muzyczna jest bardzo starannie opracowana. W programie położony został nacisk na muzykę polską.

W tej dziedzinie postęp jest bardzo duży. Natomiast posiadamy pewne zastrzeżenia co do strony literackiej. Najciekawsza część audycji literackich, a mianowicie słuchowiska odgrywają w ostatnich czasach rolę „kopciuszka”. Jest zapewne znacznie więcej abonentów, którzy chętnie przyklasną dalszej redukcji, a. p. „Wesołej fali lwowskiej” aby w zamian za to, przywrócić zredukowane do minimum słuchowiska. Słuchownik nie zastąpił fragmenty z sztuk granicznych w Warszawie (czy bardzo kiepskie sztuki też będą nadawane?), w recytacji słabych wierszy.

Wielką wagę przywiązujemy do zapowiedzianych przez Radio Polskie wędrowek mikrofonu. Dyrekcja naprawia cykl reportaży, robionych na terenie, a nie w studio. Dotychczas wędrowki mikrofonu miały charakter tylko dorywczych transmisji.

Pod koniec jeszcze jedna uwaga pod adresem Radja Polskiego! Aby wysłuchać nawet najciekawszy odczyt, nie wystarczy, że wygłasza go jakiś specjalista, ale musi go tak od czytywać, by zainteresował słuchacza. I tutaj nie wystarczy, że prelegent opracował temat popularnie, on musi jeszcze umieć odczytać, co napisał! A to się stosunkowo rzadko zdarza!

Ogólnie rzecz biorąc, stwierdzić można bardzo duży postęp, ale na poszczególnych odcinkach, dyrekcja programowa musi jeszcze poczynić pewien wysiłek.

Miljoner wybudował sobie pomnik

Don Antonio Fernandez był w swej ojczyźnie Hiszpanji skromnym stolarzem i przez długi czas klepał biedę.

Aż mu się wreszcie sprzyrzyło, sprzedał co miał i ruszył szukać szczęścia zagranicą — w Ameryce. Tu zdobył majątek i wrócił syt chwały i miljonów do ojczyzny. W rodzinnym Ferreolu podziwiano jego bogactwo, zazdrośczone mu szczęścia, ale nie składano hołdów, jak się tego spodziewał.

Aby wynagrodzić sobie niewdzięczność rodaków, postanowił don Antonio uczcić sam siebie. Wystawił sobie pomnik: olbrzymi pałac z kopułą, na szczycie której stanął jego posąg z brązu. Naokoło kopuły biegł napis: „Moim bogiem jest praca, świat — moim grobem”.

Na ręku trzyma brązowy don Antonio reglan, u stóp jego stoi

walizka. Miljoner nie mieszka jednak w pałacu, ale kazał urządzić sobie chałupkę trzypokojową z tarcią, w której spędza dni swoje, czytając, paląc fajkę, marząc i rozmyślając o niewdzięczności rodaków. W noty rozpała się pochodnia elektryczna na szczycie kopuły i świeci, rzucając promienie daleko w okolice. Ściany swego pałacu udekorował miljoner tablicami z marmuru, na których kazał wyrzeć złotem literami... swój testament, oraz filozoficzne sentencje, wybrane z dzieł ulubionych autorów.

Do Ferreolu wędrują ludzie z dalszych okolic, aby podziwiać pałac oryginalny, jego posąg i chałupkę, w której mieszka.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy pl. Teatralnym). Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, pęciowa. 8 r. — 8 w.



LUDZIE NERWOWI umierają młodo!

Czy zauważyliście też niekiedy i w sobie jeden z następujących objawów zbliżającego się osłabienia nerwowego? Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, beznamiętność, niepokojny sen, zmniejszenie ciepłoty ciała, przestępowanie, wzmożona pobudliwość wskutek niezgodności, halusa, zapachów, pociąg do środków odurzających, tytoniu, wyssania herbaty, kawy, organic powiek lub migotanie, przed oczami, nawy krwi, ściskanie, kapryśne usposobienie, osłabienie pamięci, lub nowy, wreszcie zboczenia seksualne lub zanik popędu płciowego. Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden raz albo kilka jednocześnie występują.

to oznaka, iż nerwy są poważnie osłabione i wymagają wzmocnienia. Zaniedbanie tego w przeciwnym razie mogą wystąpić powagi zaburzenia czynności psychicznych, jak napr. bredzenie i nieopracytaność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna.

Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów GRATIS I FRANCO wyjaśnić prostą metodę, która przyniesie **Każdemu radośną niespodziankę.** Zapewne już dużo wydalicie pieniądze na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową. Zapewnięm was, iż znam właściwą

metodę przeciwdziałania osłabieniu waszych nerwów. Ta metoda jednocześnie spowoduje poprawę nastroju, daje radość życia, energię, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jak gdyby nowonarodzeni.

To potwierdzają również orzeczenia lekarskie. Koszt wynosi tylko cenę karty pocztowej. Wysyłam tę pouczającą książkę zupełnie gratis. Jeżeli nie możecie natychmiast napisać, to zachowajcie ogłoszenie niniejsze.

PARONIA-APOTHEKE BUDAPEST 72
POSTFACH 83 Abt.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Hrabia Tadeusz chwycił się za głowę i zapytał żonę:

— Jakto? I ty go nie błagałaś, aby cię uwolnił od tego hańbiącego warunku?

— Błagałam! Tarzałam się u jego nóg, Tadius... Całowałam jego stopy... Boże, czego mu nie mówiłam!... Nawet mu groziłam... Mówiłam, że będę jego śmiertelnym wrogiem, który mu tego nigdy nie przebaczy. Śmiał się z mych łez. Nie słuchał mych gróźb. A dziecko moje tymczasem umierało, Tadziku, twoje i moje, nasze dziecko umierało... Szalałam z rozpacz... Wyobrażałam sobie twój rozdzielający ból, gdy po powrocie nie zastaniesz już Jasia. On był nieugięty. Widziałam, że niema innego ratunku. Przrzekłam mu... Zato ocalił mi dziecko...

Tadeusz, w miarę jak mówiła, oddalał się od niej coraz bardziej, cofając się wtył. Podbiegła do niego znów i padła przed nim na kolana, błagając go, kochanego nade wszystko, jak niegdyś błagała Rymkiewicza, nade wszystko zniechęconego...

Bełkotała:

— Zrozum-że mnie, Tadius! To było takie straszne... Nigdy jeszcze żadna matka nie znajdowała się w takiej sytuacji. Czy ja tu doprawdy co zawiniłam? Nie, nie, Tadius! Przyznaj mi, że niema w tem wszystkim żadnej mojej winy i że mnie kochasz, jak dawniej... że będziesz mnie kochał zawsze. Nie doprowadzaj mnie do ostatecznej rozpacz, bo mnie wpędzisz w obłęd. Już i tak niekiedy przychodzą mi do głowy takie dziwne myśli, że sama nie wiem, co się ze mną dzieje. Boję się, że... Z pewnością... Zwartuję, jeżeli mnie wyrzucisz ze swego serca... I nie miałbyś słuszności... Twoja żona zawsze była, jest i będzie tylko twoją. To nie był postępek żony, tylko matki, a czy matka jest w stanie rozumować, gdy jej dziecko jest u progu śmierci? Nie!... Uczucia matki są tak potężne, że kierują nią zupełnie bezwiednie dla niej. To są rzeczy odruchowe... Tak, jak u zwierząt, samica broni małych, rzucając się nawet na stokroć silniejszego wroga, nie bacząc na nic. Wybacz mi więc, Tadius. Powiedz, że kochałaś mnie zawsze i kochać będziesz nadal... Nie teraz, ostatecznie... Dopiero, gdy wymierzysz sprawiedliwość i zabijesz tego łotra. Powiedz, że gdy go zabijesz, pokochasz mnie znów... O, bo że go zabijesz, jestem pewna!... Będę tak żarliwie modliła się do Boga, aby pokierował twoją ręką! Zresztą, będzie to tylko wymiarem spra-

wiedliwości. Zabijesz go z pewnością! I wtedy znów będziesz mógł mnie kochać. Nie będzie już obawy, że kiedykolwiek zetkniesz się z człowiekiem, którego widok już nie przyprawi cię o rumieniec gniewu na obliczu i wybuch nienawiści w sercu. Krew zmyje hańbę twojej żony. Hańbę, za sprawą tego nikczemnika! I potem będziesz mnie już kochał zawsze, dożgonnie, prawda?

Tadeusz milczał niewzruszony. Można by pomyśleć, że wcale nie słyszał słów żony

Błagała:

— Tadziku, odpowiedz choć słówko.

— Cóż ci mam powiedzieć? Czy mogę kochać się nadal po tem, co się stało?

— Więc powiedz, że zawiniłam!

— Tak.

— Miałam zapomnieć, że jestem matką?

— Miałas...

— Miałam dopuścić do śmierci dziecka, twego syna, Tadius, twego syna ukochanego, umiłowanego?

— Miałas...

— O Jezu miłosierny!... Teraz widzę, że on już mi nie przebaczy nigdy, nigdy!

— I mam ci dać tego dowód?

— Tak, bardzo cię o to proszę, daj, bo już doprawdy nie wiem, co myśleć...

— Jedno z dwojga naszych dzieci Bóg postanowił widocznie zabrać do siebie. Przeznaczył Jasia. Chciałaś sprzeciwić się woli Boskiej. Bóg cię zato skarał i zabrał ci Stasia.

— Może i tak... — szepnęła Irena zmiążdżona.

Tadeusz mówił dalej:

— Zdaje ci się, że gdy zabiję Rymkiewicza, zapomnę... i że już nic nie sprowadzi mi rumienia na twarz?

Poczem pokazał na łóżeczko, w którym spał Stefek i zapytał:

— A to? A dziecko Rymkiewicza?

— Masz słuszność... masz słuszność... — bełkotała Irena.

Tadeusz kończył swe oświadczenie:

— Czyż istnienie tego dziecka nie jest jeszcze jednym piorunującym dowodem, że wszelki grzech bywa napiętnowany? Dziecko to jest mi obce. Mogę je tylko nienawidzić. Niech Rymkiewicz umrze. Co z tego? Jego dziecko będzie mi go przypominało nieustannie. I pomyśl, to dziecko jest moim synem. Tak, bo nosi moje nazwisko. W oczach świata ma prawo do mojej miłości, opieki, utrzymania. Oto twoje dzieło! Czy nie widzisz, że należało raczej dopuścić do śmierci Jasia... Skoro już taka znać była Boża wola?...

Irena, truchlejąc, powtarzała nieustannie:

— Jestem zgubiona... Jestem zgubiona...

Poczem, zalamując ręce, w błagalnym uniesieniu zapytała:

— Jakiż mi więc los gotujesz?

— Nie wiem jeszcze — odparł Tadeusz — najpierw muszę się zemścić i... Ciebie pomścić... Na tym nikczemniku... Który zdrugotał nasze szczęście.

— A potem?

— Potem? Powiedziałem ci już, że nie wiem jeszcze. Niech najpierw Rymkiewicz zginie... Potem... Zobaczą...

I wyszedł z pokoju. Irena spędziła całą noc przy łóżku Stefka, gorzko płacząc, lkała cicho, aby dziecka nie zbudzić.

Budziło się zresztą niekiedy samo. Stefek otwierał wtedy oczy i spoglądał na matkę.

Zapytywał:

— Nie kładziesz się, mamusiu?

— Nie, dziecinko, czuam przy tobie.

— Mamusiu, kiedy mnie już prawie nic nie boli.

— To nic, Stefeczku...

— Mamusiu, a wiesz, że tatuś mi kazał opowiedzieć, wszystko co ten pan ci mówił i coś mu odpowiadała? Powiedziałem, bo i co? Czy dobrze zrobiłem?

— Ależ, oczywiście — odparła złamana — zawsze trzeba być tatusiowi posłusznym.

— Więc pocałuj mnie, mamusiu, uściskaj mocno na dowód, że jeszcze mnie kochasz...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Lignorowski nie czynił nic dla przerwania tej wstrząsającej sceny napadu rozpacz Roman. Słuchał tylko i śledził bacznie za tem, co się działo.

Roman tymczasem podniósł się trochę...

Otarł chusteczką, twarz rozpaloną i oczy, nabiegłe krwią.

I wciąż jeszcze klęcząc przed żoną, starał się ją wzruszyć, mówiąc:

— Helenko, zapomnij na chwilę, gdzie jesteśmy i pozwól, że będę mówił do ciebie, jakbyśmy byli sami, w twoim pokoju naszego domku, w tym białym pokoiku, zawsze takim radosnym i słonecznym, gdzie tak lubiałaś przebywać i gdzie ci nie trzeba było kanarków w klatkach, bo słyszałaś śpiewy ptaszek leśnych, które ci stałe urządały takie piękne koncerty pod oknami. Spójrz na mnie, Helenko. Czy nie jestem tym samym, co zawsze? Czy się zmieniłem choć cokolwiek? Bo ty zmieniłaś się dla mnie strasznie. Cóż się takiego stało podczas mojej nieobecności? Nie powiesz mi? Przecież jesteśmy jeszcze oboje młodzi, Helenko, choć już jesteśmy osiem lat po ślubie. Czy przez te osiem lat zauważyłaś coś takiego w moich słowach i w moim zachowaniu, coby mogło świadczyć, że ja mógłbym popełnić morderstwo?

— O, nie, Romanie... to ci muszę przyznać... nie i nigdy — odrzekła z zapalem.

— Kochałem cię przez całe osiem lat, a nawet jeszcze dłużej, bo kochałem cię jeszcze przed ślubem, a nawet zanim cię jeszcze poznałem. O wiele wcześniej, zanim to zauważyłaś i zanim ośmieliłem się ci to wyznać. Twój ojciec zauważył to wcześniej od ciebie. Ponieważ byłem biedny, a ty byłaś bogata, cierpiałbym i kochałbym dalej w milczeniu. Kryłbym się ze swoją miłością w obawie, aby nie była źle zrozumiana. Byłem biedny, ale ambitny. Wiem, że ty mnie także początkowo kochałaś skrycie. I także twój ojciec to pierwszy zauważył. Zmusił

nas oboje, abysmy wysłuchali głosu naszych serc. Czy tak postępowałby przyszły morderca?

— Nie, postępowanie twoje było wzorem delikatności.

— I zapomniałaś już, Helenko, jacy byliśmy szczęśliwi jeszcze przed naszym ślubem, a szczególnie po...? Wiedziałem, że byłem porywczy, więc starałem się jaknajbardziej panować nad sobą. Czyżbyś mi miała kiedykolwiek coś do zarzucenia w tej mierze? Czyż nie starałem się zawsze wyczytywać ci z oczu najdrobniejsze pragnienia? Odgadywać twoje fantazje? Jeżeli czemkolwiek kiedy uczyniłem cię nieszczęśliwą, Helenko, więc powiedz, a gotów będę przyznać mój błąd...

— O, bylam zawsze z tobą bardzo szczęśliwa, Romanie...

— Mówisz, że byłaś szczęśliwa. Doskonale. Wierzę ci. Nic dziwnego, bo ja całymi dniami tylko nad tem myślałem, jak i czem cię uszczęśliwić. To był zawsze jedyny cel mojego życia. Oczywiście, nie mogłem cały dzień siedzieć przy tobie...

Przecież chciałem się zzbogacić, abym mógł zaspakajać wszystkie twoje potrzeby i nawet najmniejsze zachcianki. Coprawda, nie byłaś rozrzućną ani strojnisią, ale ja sam chciałem, aby ci niczego nie brakło i abys mogła mieć wszystko, czego tylko kobieta może zapragnąć. I moja żarłota praca była tylko jeszcze jednym dowodem mojej miłości ku tobie.

— Tak, Romanie, to wszystko prawda. Przyznaję. Nie miałam ani chwili zwątpienia o tobie. Nigdy nie mogłam ci niczego zarzucić.

— Widzisz więc, Helenko. I wyobraź sobie, że mnie teraz oskarżają o morderstwo, a ty nie chcesz mnie obronić. Przyznać muszę, że zły los — w który nigdy nie chciałem wierzyć — zgromadził przeciwko mnie poszlaki, niezmiernie mnie obciążające. Sam nie umiem się z tego wyplatać. Ale ty, Helu, która mnie znała nawyot, która mnie kochała i ży-

łaś mojem życiem, uczciwem i nieposzlakowanym, tyś powinna mieć zaprzeczycie rzeczom nawet najbardziej oczywistym i objaśnić rzeczy nie do wytłumaczenia. Jeżeli zaś tego wszystkiego nie uczynisz, postępujesz bardzo źle, bo twoje milczenie zaważy bardzo ciężko na szali oskarżenia przeciwko mnie. Twoje milczenie jest stwierdzeniem mojej winy. Powiem więcej... Mówią, żeś widziała, jak ja mordowałem Kołowicza temi oto rękami, które tak często cię pieściły, a teraz ściskają twe dłonie. Gdyby nawet tak było, to powinnaś nie wierzyć własnym oczom i to tu teraz powiedzieć. Bo kto kocha, ten więcej wierzy własnemu sercu, niż oczom. Albo może kochasz mnie tak mało, że jednak widząc rzekomo mnie, uwierzyłaś, iż ja to uczyniłem, wtedy, powiedz to również. Miej odwagę. To twój obowiązek. Mów, jakby to był ktoś obcy.

Helena musiała wysłuchać te wszystkie tyrady... W dodatku Roman mówił tak delikatnie, rzewnie, kłiwie i wzruszająco, że dałaby się namówić, gdyby nie to, że w ową tragiczną noc widziała najwyraźniej, że to on mordował... On, a nie kto inny...

A jego wspomnienia o dawnej miłości, chociaż prawdziwe i słuszne, budziły w niej tylko jeszcze większą ku niemu pogardę, bo przywoływanie ich w takiej chwili było tylko dla niej jeszcze jednym dowodem jego obłudy.

Chciał sobie z ich miłości zrobić osłonę swej zbrodni...

Nikczemnik, niegodziwiec...!

O, jakież bezmiar podłości kryje w sobie serce ludzkie.

Najmniejsza niepewność, najdrobniejsze wahanie nie umniejszało przekonania Heleny, że właśnie Roman jest mordercą, bo to widziała na własne oczy... Widziała, niestety, aż nazbyt dobrze i choćby nie wiem, jak chciała wątpić, niestety — nie mogła...

Dalszy ciąg jutro.

W sprawie posad w Zarządzie Miejskim

Każdy oficjalny komunikat ma swoje dwie strony czasami dwa znaczenia, jedno oficjalne a inne ukryte, przeforsowane pod pokrywką słów oficjalnych. Powyższe stwierdzenie zwłaszcza dużo nabiera pewności, gdy się czyta ostatni komunikat Zarządu Miejskiego w sprawie ubiegania się o posady, zapomogi lub pożyczki w Zarządzie Miejskim.

Sprawa posad w samorządzie miejskim nie przestała być drażliwą. Dużo zmian spodziewano się po objęciu władzy przez większość wybraną w maju ub. r. Zmiany te jednak w dziedzinie personalnej jeszcze nie przejawiały się. Ogólna opinia, zwłaszcza wśród osób związanych z Blokiem Gospodarczo-Społecznym była tego rodzaju, że spodziewano się takiego samego „odżyczenia” pracowników miejskich, w jakim stopniu nastąpiło „odżyczenie” Rady Miejskiej.

Dlaczego do dnia dzisiejszego nadzieje te nie spełnione nie będziemy w to wdawać się dość że jest to faktem, który nie zostanie zmieniony.

Z drugiej strony, nie przemierzamy tego, dużo osób i sfer popierało Blok Społeczno-Gospodarczy w nadziei, że ich ludzie zajmą miejsca zwyciężonych.

Gdy jednak te nadzieje z czasem mocno osłabły wówczas zaniechano myśli luzowania innych, a chwycono się środków pośrednich łatwiejszych; usadowienia swoich ludzi obok... zwyciężonych, byle tyl-

ko dostać upragnioną posadkę. Ten obrót apetytów przysparza wiele kłopotów Zarządowi Miejskiemu.

Chcąc przyjąć jakiegoś pracownika trzeba przecież stworzyć nowe etaty. Tymczasem okólniki Ministerstwa Spraw Wew. kategorycznie zabraniają tworzenia nowych posad. Wytworzyła się sytuacja trudna, a w każdym razie daleka od tej, ażeby wilk był cały i koza syta. I w takich warunkach Zarząd Miejski ogłasza: wolnych stanowisk dla pracowników

umysłowych obecnie niema. Niemniej przeto starający się o zatrudnienie powinni składać podania do Referatu Personalnego.

Skutek tych podań nie będzie piorunujący, bowiem odpowiedzi nie będzie, chyba w wypadku przyznania posady.

Jedną stroną tego oświadczenia jest przedstawienie rzeczywistego stanu, z drugiej zaś zabezpieczenie się przed ewentualnymi plotkami, że Zarząd Miejski mimo wszystko dla wybranych posady szykuje...

Okazja taniego kupna książek od 29-III do 14-IV-1935 r.

w Księgarni „OGNISKO”
Dominikańska 18

Wydawnictwa:
KSIĘGARNI „GEBETHNERA & WOLFFA” i inne.
Katalogi na żądanie!

Spodziewany przybór wody na Niemnie

Z okolic górnego dorzecza Niemna sygnalizują znaczny wzrost stanu wód na Niemnie i dopływach. Spowodowane to zostało obok ocieplenia się również opadami atmosferycznymi. W związku z tem spo-

dziewany jest przybór wody na Niemnie, który jednak nie przekroczy normalnego przyplwy wiosennego.

Najwyższy przybór wód wykazuje dopływ Niemna Szczara, co wywołało powódź w Słonimie.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8.15 przedstawienie wybornej komedji „Mecz małżeński” po cenach od 25 gr. 1 zł.

We czwartek jak zwykle przedstawienie dla wojskowych i ich rodzin punktualnie o godz. 7 wieczorem.

W piątek o godz. 8.15 poraz pierwszy widowisko pasyjna „Męka Pańska” opracowane według Pisma Świętego przez Artura Norwatha. W 9 barwnych odsłonach ujrzysz życie i mękę Zbawiciela, zdradę Judasza, przesłuchanie o Kaifasza, Sąd Piłata, Ogrójeń, ostatnią wieczerzę, drogę krzyżową Golgotę i t. d.

W sobotę o godz. 8.15 p.p. „Męka Pańska” odegrana zostanie specjalnie dla młodzieży szkolnej po cenach od 20 gr. do 60 gr.

Poszukuję

natychmiast pożyczki w kwocie od 2000 do 5000 zł. pod 1 szą hipotekę, za procent dam przyzwoite mieszkanie w Grodnie z 2-ch lub 3-ch pokojami i kuchnią w centrum miasta do omówionego terminu.

Oferty składać do redakcji „pod pożyczkę”.

Nie wie co nuda kto ebonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Licytacja wybrakowanych koni

W dniu 15 i 19 kwietnia o 9-tej na pl. Skidelskim o godz. 9 tej odbędzie się licytacja wojskowych koni wybrakowanych.

Tajemnica tężyzny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalistów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o tężyznę fizyczną są tam stałymi bywalcami i amatorami wymienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy firma „Orient” wyrabia również inne napoje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebotny.

Wyjazdy na wschód umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodczy.

Kawiarnia-Restauracja

„ROYAL”

Jeszcze parę dni wystąpi świetny zespół taneczno-akrobacyjny:

Bruszew-Bruszewskiego

Dziś zmiana programu

Staruszkiewicz w nowym bogatym repertuarze.

Pierwszorządna kuchnia.

Niskie ceny.

Rekolekcje dla inteligencji

Kat. Stow. Kob. przy Farze i Sodalicia Marjańska Pań w Grodnie podają do ogólnej wiadomości, iż zwykle doroczne rekolekcje Wielkanocne dla Pań i Panów z inteligencji rozpoczyna się w dniu 14 kwietnia r.b. w kościele S.S. Nazaretanek o godz. 18 ej wiecz.

Konferencje prowadzić będzie ks. kan. W. Potrzebski.

Zmiany w Druskienikach

Jak się dowiadujemy długoletni prezes Zarządu Zdrojowego w Druskienikach p. senator Abramowicz ustępuje z zajmowanego stanowiska w uzdrowisku.

Dziwne wiadomości

Przed kilku dniami całą prasę polską obiegła wiadomość, że w roku bież. Wileńska Dyrekcja Kolei zamierza wybudować dworzec w Druskienikach. Wiadomość ta jest dość dziwną, wobec tego faktu, że dworzec został wzniesiony w ub. roku i jest nie tylko wygodny dla potrzeb uzdrowiska ale zarazem b. estetyczny.

Książki za bezcen

od 29-III do 14-IV

wysprzedają książki różnych firm z rabatem do 80 proc. w księgarni

E. Iberskiego
Dominikańska 29.

Skuteczna pomoc policji

Batroszuk Bazyli, Młynarska 67 zawiadomił policję o kradzieży na jego szkodę ze skradziona piły poprzecznej wart. 8 zł. Skradzioną piłę policja zakwestjonowała u Sryńskiego lcka, Podolna 18.

Polubiński Piotr, Kolejowa 35 również zawiadomił policję o kradzieży na jego szkodę z podwórza 3-ch krawków drutu kolezastego, wartości 20 zł. Skradziony drut policja odnalazła w składzie żelaza Rappa, Bonifraterska 20.

Dziś proces Wysockiego

Odroczony przed paru dniami proces Wysockiego w celu powołania dodatkowych świadków zostaje w dniu dzisiejszym wznowiony w Wydziale Odwoławczym Sądu Okręgowego w Grodnie.

Przykrości radjowe

Za posiadanie anteny na dachu został skany p. mjr. Miąsik na 3 zł. grzywny i 18 zł. odszkodowania na rzecz Poczty i Telegrafu w drodze administracyjnej.

Pomimo odwołania Sąd orzeczenie Starostwa zatwierdził.

Zdemaskowała alfonsa-kochanka

Grygorczuk Leokadja, Prawo-Nadbrzeżna 55, złożyła skargę w policji, według której kochanek jej, wspólnie zamieszkały Jakimowicz Władysław amuszają od dwóch lat do uprawiania nierządu i zarobione w ten sposób pieniądze, zabiera sobie.

Wyczyn nożownika

Na ul. Mickiewicza w Grodnie, nieznanymi sprawca uderzył nożem w pięty Zajęzkowskiego Kazimierza, zam. przy ul. Puszkina 10. Uszkodzenie lekkie.

Pomimo kłódki

Na szkodę Żaluckiej Heleny, Dominikańska 11 dokonano kradzieży z zamkniętego mieszkania za pomocą zerwania kłódki, pieniędzy w sumie 25zł.

Okradziona kuchnia

Z mieszkania Tankusa Mejera Lososińska 45 skradziono za pomocą otwarcia okna, 160 kg. kaszy krakowskiej, śledzi, miednicy i innych przedmiotów kuchennych wartości 127 zł.

Nocny dyżur aptek

Dziś — Apteka Klinkowszkiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Przyjmę posadę bony względnie nauczycielki na wyjazd. Wiadomość ul. Legionowa 17 w godz. od 16—17.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowe-Kino Polonia

Pocztowa 4

DZIS

Najnowsza i najwspanialsza kreacja dawno niewidzianego ulubieńca Grodna

CHARLES FARRELLA

w cudownym filmie muzycznym p. t.

Paryskie szaleństwo

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedziele o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

Na scenie:

Przebojowy program № 6 zrzeczenia artystów operetkowych i rewjowych scen stołecznych p. t.

Frontem do morza

Udział biorą: Irena Kościńska, Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Treński, A. Murstow, Br. Nowiński

Na ekranie:

Potężny dramat p. t.

Serce o brzyma

Dźwięk-włec Dominikańska 26

ADOLFO

DZIS Wstęp od 40 gr.

4 POTĘGI

w filmie p. t.

**ERNEST LUBICZ
MIRIAM HOPKINS
GARY COOPER
FREDRIK MARSCH**

„Sztuka życia”

Najgenialniejsza i najsubtelniejsza reżyserja mistrza Ernesta Lubicza

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.